

Diennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech... 24 „	6 „	2 „	25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.	
W Francji i Anglii..... 108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 435.
Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju”, ulica Mikołajska.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane
wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Re-
kopisów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (inzeratów).

W pierwszym umieszczeniu wiersz..... 8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz
niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **We Lwowie:** Księgarnia Gabrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyśle:** Księgarnia braci Jeleniów.
Agencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **We Lwowie:** księg. Gabrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego.
w Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelk Wolle Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Biuro komisowe wydawcy dla Galicji i Bukowiny Zygmunt Kotkowski, I. Auwikel N. 3. — **w Berlinie, Monachium, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachersgasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournai 16.”

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 lipca do 30 września... 5 złr.
od 1 lipca do 31 grudnia... 10 „
w Austrii z przesyłką pocztową:
od 1 lipca do 30 września... 6 złr.
od 1 lipca do 31 grudnia... 12 „

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go lipca b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawalną pracę przy końcu kwartału i nadsyłać wcześniej prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są przekazy pocztowe, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. 10 cent.

Zapraszając czytelników naszych do odnowienia prenumeraty, przesyłamy im zarazem tę miłą wiadomość, że od 1 lipca b. r. zapewniliśmy sobie stałe współpracownictwo **P. J. I. Kraszewskiego**, który po zaprzestaniu wydawnictwa swego czasopisma „Tydzień” wstępuje do redakcji „Kraju”, jak to równocześnie p. Kraszewski w ostatnich numerach „Tygodnia” ogłasza.

Kraków 16 czerwca.

Ministerstwo hr. Hohenwarta zaraz po objęciu przez siebie rządów Austrii okazało tę niezaprzeczoną w porównaniu z ministerstwem hr. Potockiego zaletę, że nie przestając na ciągłym zapewnianiu o dobrych chęciach, wzięło się do roboty.

I rzeczywiście nie można ministerstwu temu zarzucić, że nie wiadać owoców jego pracy; owszem rezultaty czynnej polityki ministerstwa Hohenwarta są jak dotychczas świetne. Dawna krągnąca większość centralistyczna w radzie państwa legła na razie bezsilna i zredukowana do mało znaczącej mniejszości u stóp gabinetu, a ministerstwo wodzi swobodnie na pasku większość parlamentarną, złożoną z Polaków i innych żywiołów dawniej opozycji narodowościowej. Przy takim stanie rzeczy ministerstwo pracuje już tylko nad zapewnieniem sobie środków dalszego działania i każe powolniej większości uchylać sobie budżet na rok bieżący. Po uchwaleniu tego budżetu ministerstwo na podobno zamiar przedłożyć budżet na r. 1872 i aż do połowy sierpnia uporać się także z przyszłorocznym budżetem. Mając tak zapewnione środki działania aż do końca przyszłego roku ministerstwo ma zamknąć sesję rady państwa, zwołać sejmy krajowe i rozpocząć już na dobre akcję nowego uconstytuowania państwa i

przeprowadzenia ugody z pojedynczymi narodowościami.

Trzeba przyznać, że dotychczas żadnemu ministerstwu nie szło tak wszystko jak z płatką jak obecnemu. Czy jednak i nam tak wszystko pójdzie jak z płatką, to wielkie pytanie.

Są pewne znaki na horyzoncie dzisiejszej polityki austriackiej, które nas bynajmniej nie napełniają otuchą i każą się obawiać, że to wszystko co dzisiaj się dzieje we Wiedniu, bardzo się dobrze dzieje dla ministerstwa, ale że my z tąd całej sprawy nie odniesiemy żadnych korzyści.

Co nam się przedewszystkiem nie podobą, to jest tajemniczość nowego gabinetu co do przyszłych jego planów. Nauczyły nas też już dostatecznie kilkoletnie dzieje naszej delegacji, że pod „tajemnicami stanu” zazwyczaj albo nie wcale albo nie do bardzo się nie ukrywa. Milczenie też nowego gabinetu przerywane czasem bardzo dyplomatycznymi ekspektorycjami hr. Hohenwarta, robi to wrażenie jakoby reszta panów ministrów żadnego nie miała planu i żadnej sformułowanej myśli politycznej; hr. Hohenwart zaś miał pewien plan i pewną myśl polityczną, z którą jednak uważa za stosowne nie występować zawczasu.

Musi nas dalej niepokoić ta okoliczność, że nasza cała delegacja co do przyszłych planów ministerstwa jest jak tabaka w rogu; widać to oczywiście z mów naszych delegatów, które obracają się w kółku użytych formulek antycentralistycznych i pełne radości z klęski centralistów rozpylają się w najczystszy ministerjalizm. Zapytujemy jednak delegatów naszych co za gwarancję mają, że nowy gabinet zadość uczyni żądaniom naszym bodaj tym, które wyrażone są w rezolucji? co za obietnice mają od obecnego gabinetu? za jaką cenę koncesji dla Galicji stali się tak ultraministerjalnymi?

Na zapytania te nie ma odpowiedzi — cicho i głucho — nawet S. milczy, a przecież jeżeli chryпка może usprawiedliwić milczenie w radzie państwa, to jednak nie może być przeszkodą w objawianiu myśli swych pismem. Ta cisza nie może nas napełnić otuchą, ta monotonna dyskusja budżetowa, która ministerstwu bezwarunkowo dziś jak z rogu obfotiości sypie krocie i miliony, nie może nas cieszyć.

„Jakto zapyta się nas może delegacja, czyż wam nie dość na tym, żeśmy pobili centralistów? czy nie widzicie klęski ich zupełnej?”

Tak jest, widzimy, że ministerstwu udało się pobić centralistów za pomocą narodowców — widzimy, że cen-

traliści nie osiągnęli swego celu ale to jest dopiero rezultat ujemny, który nam jeszcze żadnych rzeczywistych korzyści nie przynosi. My czekamy rezultatu dodatniego kampanii delegacyjnej, my z niecierpliwością oczekujemy korzyści, które z wionerządowej polityki naszej delegacji spłyną na kraj. Niechaj delegacja nasza o tym pamięta, że tylko takie rzeczywiste korzyści usprawiedliwią kiedyś całe postępowanie jej w Wiedniu i gorący jej ministerjalizm.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Witno. [Zbliżania się Polaków i Rossjan — wspomnienia dawnych nadużyć — stan szkół i oświaty ludowej.]

Korespondent S. Petersb. W., niejaki p. M...ski, zapewnia, że Polacy i Rossjanie mieli nieraz chęć nie tylko zbliżenia się do siebie, ale nawet zawarcia jakiejś pewnej ugody; lecz nieaktowne postępowanie agitatorów rossyjskich zawsze stało temu na przeszkodzie. „Teraz zaś, pisze korespondent, koryfeusz jednej i drugiej strony zaczynają na serio myśleć o ugodzie. O ile to jest szczerem ze strony Polaków — przyszłość pokaże, lecz fakta pozostają faktami i będą miały znaczenie i wpływ na tutejsze stosunki społeczne. Ze tutejsi Polacy bardzo wiele zawiniли (?) wobec Rossji — nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale należy ubolewać nad tem, że po przytłumieniu ostatniego powstania nasi urzędnicy postępowali z Polakami w taki sposób, jakby się starali obudzić jeszcze większą nienawiść. Na dowód przytaczam dwa fakta, które mi pozostały w pamięci.

Było to w roku 1869, wówczas, gdy kraj używał zupełnego spokoju; pewne interesa zmusiły mnie zejść do wojennego naczelnika w jednym z powiatowych miast gubernji wileńskiej, i tam byłem świadkiem sceny oburzającej. Wojenny naczelnik wezwał księdza do siebie, który, po długiej denuncjacji, nie chciał w szkółce wykładać inaczey jak po polsku. Ksiądz wszedł do pokoju, gdzie siedziało bardzo wiele osób, byli to po większej części znajomi i przyjaciele pana naczelnika. „Czy ty będziesz uczył dzieci po rossyjsku?” spytał wojenny naczelnik księdza. „Jeżeli będziesz uczył, to powróć do miasteczka S., a jeżeli nie — wysłę do Wiatki”. Potem, nieczekając odpowiedzi, podchodzi do nas i zaczyna opowiadać jakieś bajki o księdzu, żartobliwie spoglądając na niego, i od czasu do czasu, robiąc zbyt wyraziste gesta. Pamiętam, że wszyscy obecni bynajmniej nie brali tego za żel, jakby to była rzecz bardzo zwyczajna...

Osoba czynną w drugim wypadku, o którym mam zamiar opowiedzieć, był prezes komisji do spraw włościańskich.

Był to człowiek dosyć wykształcony, i pod każdym względem stał nierównie wyżej od wspomnianego tylko o naczelniku wojennego, lecz i to nie pomogło. Jeden z miejscowych posiadaczy ziemskich miał interes do pana prezesa, i w rozmowie, w braku wyrażenia rossyjskiego, powiedział słów kilka po polsku. Prezes natychmiast zawiadomił o tem wojen-

nego naczelnika, i obywatel zapłacił 100 rubli kary pieniężnej. To są tylko dwa fakta, a takich było mnóstwo. Bardzo naturalnie, że takie postępowanie nie tylko, że nie łagodziło umysłów, ale prowadziło do coraz większej nienawiści.

O tego rodzaju wybrkach, jużemy bardzo wiele pisali, ustęp z dziennika rossyjskiego podaliśmy jedynie dla tego, aby samych wrogów wezwać na świadectwo.

Według wiadomości podanych w Wileńskim Wiadniku okazuje się, że w 6 gubernjach: wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohilewskiej, witebskiej i kowieńskiej zakładów naukowych jest 2,064 w których uczy się 90,000 tysięcy chłopów. Większa część tych zakładów stanowią szkoły ludowe, o których jednak istotnej liczbie, nikt nie wie z pewnością, jak mniema korespondent S. Petersb. W. Jeżeli szkoły te nie są zamknięte, to istnienie ich jest li tylko pozorne, na papierze. Tak samo się ma i z liczbą uczniów. Cały system oświaty ludowej i funduszy na ten cel użytych, jest sprawą bardzo podejrzaną. Dalej korespondent przytacza wyjątek z listu prywatnego, malującego w czarnych kolorach stan oświaty ludowej i gorliwość rządu rossyjskiego o jej upowszechnienie na Litwie.

„Większa część szkół istnieje tylko dla oka, a uczniowie znajdują się na liście u nauczycieli i u dyrekcji szkolnej. Wreszcie wizytatorowie szkół w szkole zwykłej znajdują mnóstwo uczniów, bo wówczas sprzedają ich ze wszelkich stron. Zwykle proces ten tak się odbywa: nauczyciel, aby się zrehabilitować, zawiadamia pośrednika, że uczniowie do szkółki nie chodzą a on każdej chwili oczekuje wizytatora. Pośrednik woła do siebie wójta gminy i nakazuje mu, aby wypłacił natychmiast pensję nauczycielowi, szkołę kazał wybielić i spędzić do niej uczniów. Sam zaś wójt powinien także być obecnym w czasie przyjazdu wizytatora, bo w przeciwnym razie, ten ostatni uważałby to za obrazę swojej godności, co by mogło zaszkodzić reputacji pana pośrednika. Po tych przygotowaniach wszystko już idzie najpomysłniej, wizytator za dowolnością, nauczyciel i pośrednik także; przy dzisiejszych porządkach na Litwie inaczey być nie może. Ze uczniowie nie korzystają i po dwuletnim pobycie w szkole umiują tyle, co i przedtem, to tych panów wcale nie obchodzi. Dobry nauczyciel nie na to nie poradzi, a złemu wszystko jedno...”

Ze pochodzi naprzód od wadliwej organizacji szkół ludowych i od tego, jak się rząd zapatrywał na szkółki i nauczycieli. Szkołka, oprócz rozszerzenia oświaty pomiędzy ludem, służyła jeszcze innym celom, nie mającym nie wspólnego z oświatą. Była to gorliwość ze strony władzy moskiewskiej, w wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju opozycji, stawianey uśłowiannemu rządowi. System szpiegowstwa rozwinął się do najwyższego stopnia. Nauczyciel powinien był mieć dozór nad księdzem, wójtem, pisarzem gminy, organistą, a nawet i nad samym pośrednikiem. Z tego powodu wszyscy unikali, nauczyciel był zupełnie izolowany, jego bali się i wystrzegali. Więc i nauki szły bardzo źle.

Wina cięży nie na samych nauczycielach; owszem oni byli tylko narzędziem w rękach innych. A jeżeli dodamy niudolność wielu nauczycieli, brak wszelkiego pojęcia o pierwszych zasadach pedagogii, a powody opłakanego stanu oświaty ludowej zupełnie się wyjaśnia. Lud li-

tewski jednak bardzo wiele asygnuje na szkoły — suma 300 lub 400 rubli ofiarowana przez gminę mającą 1,000 lub 2,000 mieszkańców, mogłaby przynieść nieocone korzyści, gdyby nie tak brudne ręce wzięły się do tego. Dobrze przynajmniej, że społeczeństwo rossyjskie dowiaduje się o tych nadużyciach, chociaż nie sądzimy, aby szkoły ludowe podniosły się, dopóki są one w rękach rządu. W Rosji szczerzenie oświaty już nie napotyka żadnych przeszkód, bo należy do kompetencji ziemstwa lub rady miejskiej.

Wiedeń 15 czerwca.

H. [Czterdzieste posiedzenie izby niższej rady państwa. Późno się skończyło posiedzenie, niepodobna dziś zdać zeń sprawę dokładną, chociaż było dość ciekawe pod niejednym względem.]

Przy rozpoczęciu posel Krainy Costa żąda, żeby spuszczyć, o które nikt się nie upomina, należały do gmin. Sukcesje *jure caduca* należą do fiskusa dotąd. Costa powiada, że sejm Krainy dawno się domagał dotyczącej zmiany. Fundusz krajowy nie został uwzględniony. Wniosek odrzucono.

Przy budżecie minist. handlu, Mende i Gross upominają się o koleje: tyrolską i styryjską w formie rezolucji. Morgurgo i Pasotini gorąco bronią przywileju Trjestu, jako portu wolnego.

Morgurgo dwa razy przemawiał w imieniu w wielką znajomością rzeczy; między innymi odpowiadał na zarzuty fabrykanta Wolfrum, jakoby kupcy Trjestu nie troczyli się o wyroby austriackie, tylko handel prowadzili towarami przeważnie zagranicznymi, że właśnie krajowi fabrykanci nie umiają ocenić wartości fabrykatów zamorskich stosunków, co się okazało przy otwarciu linii z Trjestu do Bombay; gdzie nawet próbek towarów nie przysłano. Nic nie pomogło — rezolucję przyjęto, żeby rząd poczynił odpowiednie kroki ku zniesieniu portu wolnego.

Wolfrumowi znowu odpowiedzili ciż sami. — Prócz Wolfruma Leitenberger, fabrykant, w jego duchu przemawiał.

Dr. Pickert wniósł rezolucję o prywatnych prawach towarzysz zarobkowych i tendencyjnie skierował mowę przeciw ministrowi handlu, jakoby ten teoretycznie rzecz brał, a w praktyce nieudolność w tem okazał, że się tylko udawał o zdanie do szczegółowych zborów reko-

dzialicznych &c. Tu się odegrała komedia. Min. Schöfle odpowiadał stosownie do przedmiotu, ale z początku wycieczki Pickerta nazwał złym dowcipem (*Schlechter Witz*) — co wywołało krzyki i tumult lewicy, na co prezydent: Nie pochwalam gwałtownego wystąpienia p. Pickerta, który dał powód do rozdrażnienia p. ministrowi, ale z drugiej strony muszę zaznaczyć, że i p. minister użył wyrazów nieparlamentarnych.

Zaillner o płacach telegrafistów. W dziale rolnictwa zabiera głos bar. Kielmamego i gorąco przemawia za lepszym wyposażeniem tego ważnego działu gospodarstwa państwowego.

Bayerle z niższej Austrii także za podwyższeniem dotacji o 140,000 i 110,000 złr. Po raz pierwszy przemawiał poseł Dzwonkowski za podwyższeniem kwoty wyznaczonyj na kupno stadników. Miał odpowiednie dane pod ręką i na ich podstawie żądał sumy 225,000 złr. Chlumetzky z Morawji przyznawał stu-

żność poprzedniemu mówcy, prostał tylko jego wywody w tem, że i w Morawji ta sama niedziarność.

Ale że Chlumetzky winę za złe gospodarstwo zwał chciał na rządy w ministerstwie rolnictwa, więc to dało powód Dzwonkowskiemu do powtórnego wystąpienia, przy której to sposobności okazał, że złe nie od dziś się datuje i w nowszych czasach trochę się polepszyło.

Przemawiali jeszcze Kotz, Brandmayer, Russ, sprawozdawca specjalny dr. Gross, a na końcu Petrino.

Russ, opierając się na drukowanym sprawozdaniu wydziału finansowego, robił niektóre zarzuty b. ministrowi rolnictwa, a między niemi najważniejszy był ten, że Petrino samowolnie zrobił układ o dzierżawę dóbr Radautz (na rachunek dyrekcji stadniny skarbowej) i jakoby ze szkoda s'arbu państwowego.

Petrino odpowiedział w mowie dokładnej i wykazującej, jak wszystkie dane są fałszywe.

Posiedzenie następne jutro.

Wiedeń. Mowa posła Weigla.

(Dokończenie.)

Wracam do rzeczy. Trzeba, jak już powiedziałem, rządowi czas zostawić, również jak i sejmowi do przeprowadzenia ugody z owemi niby uciśnionymi mniejszościami. Wtedy o uciśnionych narodowościach nie słyszeć nie będziecie, podobnie jak u nas, gdzie Rusini sami zaproponowali ugodę i rozpoczęli rokowania. Mówię tu o umiarkowanych prawdziwych Rusinach, ale nie o tych, co grałują gdzieindziej.

Choć nie chcę mówić jak jeden z poprzednich mówców w rozprawie adresowej: Jeszcze dzwony Petersburga nie przybyły wprawdzie do Pragi, ale mnie się zdaje, że przytłumione ich dźwięki już słyszeć zdala.

Tak moi panowie! Jeżeli macie w tem upodobanie i będziecie dalej walczyć z Rusinami, lub używać tych waśni do politycznych manewrów swoich, jeżeli w ogóle na serjo wam nie idzie o wewnętrzny pokój, którego państwo tak bardzo potrzebuje, to nie usłyszycy może o tych dźwiękach wprawdzie, lecz usłyszycy jeszcze coś jeszcze nieprzyjemniejszego, nim się Austria obejrzy. — Nad uszami naszymi usłyszycy świsł moskiewskiej nahaiki, tego ulubionego narzędzia kozackiego. Świsł ten w każdym razie usłyszcie możecie daleko przedź.

Rzuciem wobec poprzednich mówców z tamtej strony eks-improvisio myśl, iż ostatni jest czas wewnętrzne spory załatwić, jeżeli, jak wy utrzymujecie, nowo wynaleziona myśl austriacka, ożywając dzisiejsze ministerium na nas wzmoćnić, albo też owa stara austriacka myśl, o której prawil jeden z szanownych mówców z centrum podczas rozpraw adresowych, nie powinna zniknąć z pomiędzy was. Ażeby nie zniknęła, zawrzymy w końcu pokój nim nadejdzie reakcja z zewnątrz, która nas i was zarówno ciężko dotknąć może.

Oprócz tego panowie, nie mogę odmówić sobie dotknięcia słów owego szanownego mówcy z centrum, wystosowanych do ministerstwa, w których położył on taki nacisk na twierdzenie, iż myśl austriacka nie jest jeszcze zatraconą.

Tyle zarzutów podniesiono przeciwko obecnym kierownikom rządu, tak przy rozprawie adresowej jakoteż i dziś, tak bezwzględnie — potępiono ich przedłożenia,

Z wieku XVI.

Wielka wojna

o wolność i niepodległość

Odczyt publiczny, miany w Krakowie d. 27 maja 1871 r. w sali muzeum techniczno-przemysłowego

przez

Alfreda Szczepańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po długim perdyje odosobnienia miast i prowincji, strumyki historii niderlandzkiej łączą się w jedną rzekę, gdy dom burgundzki zawiądnął nad Niderlandami. Filip Piękny dąży do zniszczenia praw i przywilejów prowincji, które były ich dziedziectwem. Siła muncypalna jest już jednak rozwinięta — mieszczaństwo kontrolują rząd miast i prowincji swoim wpływem w zgromadzeniach — przemysł i bogactwo, które tylko pod opieką wolności kwitnąć mogą, odniosły ten skutek. Przyczyny i skutki w historii nawiązuje się płaczą. Najwyższa władza księcia i potęga szlachty feudalnej znajdują przeciwwagę w żywiole miejskim, który nawet sięga już po pierwszą rolę. Te trzy żywioły nawiązuje się ograniczają. Handel zrobił z niewolników wolnych osadników, z tych obywateli — rady oby-

wateli, gmin, stają się stopniowo wszechmocnymi, a wszelkie instytucje oddychają republikanizmem. Każde miasto jest małym, niepodległym państwem — samo w sobie kwitnie ono i rozwija się, ale narodość państwa w jej łączności niema jeszcze pomiędzy niemi. Ożywia nieufność ku księciu, ku szlachcie, ale także zawiść ku sąsiadom miastom. Ta zazdrość wzajemna, to przyczyna słabości i upokorzenia. Filip znosi przywileje i konstytucje, wszelkie przyrzeczenia, przysięgi i zobowiązania ze strony rządu.

Jedności niema, wolność ginie — ale dobrobyt ciągle wzrasta, bo leżało w interesie panujących popierać go do czasu, aby można z bogatych miast wysysać złoto — aż wstrząsająca ich dążność do wolności napotka ze strony rządu naczelnego namietności ślepe wszystko niszcząca. Rybołówstwo holenderskie nabiera ogromnego znaczenia, kształci przyszłych marynarzy, przed temi bohaterami morskimi, przed holenderską flotą morską zdradzą kiedyś uniwersalne państwo Karola V i Filipa II. — Tak samo we Flandrii, Brabancie i innych prowincjach rozwija się olbrzymie rolnictwo na zagłogach wydatnych morzu; rozwija się handel, przemysł, oświata, wszystkie naturalne źródła siły. Zakwitają sztuki piękne, zwłaszcza malarstwo; jutrenka owej przyszłości, tak zwanej flamandzkiej

szkoły, odzwierciedlającej całą swobodę, wesołość i dobrobyt życia niderlandzkiego — zakwitają też szkoły i uniwersytety.

Wiek też ucisk książęcy, coraz nowe podatki, wysysanie kraju, samowola administracji i sądowicza wywołują zawsze opór, zaburzenia i rozlew krwi — aż ogólny ruch, kongres miast zdobywa na radzie wielki przywilej *magna charta*, która lubo wielokrotnie później nieważna, staje się podstawą przyszłej Rzeczypospolitej. Przywrócono wielką radę i najwyższy sąd z samych krajowców, administracja, wojsko, finanse oddane zostały pod kontrolę parlamentarną — jak na wiek 15ty — była to nader liberalna konstytucja.

Pokój i radość niedługo jednak trwają. Księżna Marja idzie za mąż za austriackiego arcyksięcia Maksymiliana. Niderlandy stają się jakoby właścicią domu habsburskiego. Krwιά i nieczem silyonem zostaje opór prowincji i miast — ale nie odrazu — toczy się wojna. Maksymiliana, który zostaje cesarzem rzymskim, poimail w niewolę obywateli miasta Brügge. — Lecz wzajemna zawiść niweczy jedność, tworzy się silna austriacka partja i w skutek tego staje układ: Maksymiljan za przyszlego oddalił obce wojsko (1488 r.), szanować wolności i przywileje. Lecz cieższe są przysięgi, gdzie monarchiczny

interes walczy z prawem ludu? Obce wojsko zalewa kraj, magna charta niszczone, obywatele i burmistrzowie giną na rusztowaniach, wprowadzona zostaje fałszywa moneta, co zadaje ogromną klęskę zamożności i kredytowi kraju.

Następuje Filip Piękny — w r. 1496 żeni się z Joanną córką Ferdynanda i Izabelli z Kastylii i Aragonji. Ich synem jest Karol V, który Hiszpanję i Niderlandy wraz z innemi rozległemi i odległymi państwami pod jedno berło łączy. Jest to cesarz Niemiec, król Hiszpanji, Sycylii i Jerozolimy, ks. Medjolany, władca w Azji i Afryce, samodzielną połowę świata.

Z taką to potęgą mają się mierzyć od-tąd Niderlandy.

Tendencją i planem rządu Karola V było: żeby pokolenia, które od 700 lat rozwinięły się w nieprzyjazne sobie narodowości, geograficznie oddzielone, z odrębną historją, z najprzeciwniejszymi obyczajami zmusić do wstrętnego połączenia się; potęczyć pod jedno berło miliony nie z mocy przyrodzonego ich pokrewieństwa, ale dla utworzenia ogromnej z nich własności dla dynastji, wystrzycować jedność, przez zniszczenie miejscowych instytucji, znieść liberalne, ludowe przywileje edyk-tami centralnego despotyzmu, walczyć z duchem wieku, dusze i ciała ludów uwa-

żać za osobistą własność jednego człowieka — panującego. Polityka to dynastyczna, jedna i ta sama wszędzie, tę politykę odziedziczyła była Austria, tę politykę trzymają się Prusy i Rossja.

Nie było zaś dwóch krajów, dla którychby połączenie mniej było przyjemne i mniej korzystne, jak Niderlandy i Hiszpanja. Hiszpanja fanatycznie rozniecała w katolickiej żarliwości, rzadko zaludniona ludnością wojowniczą, gardzącą handlem i przemysłem, uboga, a tylko pewne klasy i dwór z bogactwami przywożonym obcym złotem — było to, począwszy od geograficznego położenia, zupełnie przeciwieństwo Niderlandów.

Niderlandy nie były jeszcze ściśle spójne w jednolity naród; lecz panowało tam przyrodzone pokrewieństwo charakteru, historii, politycznego i społecznego położenia, jednaki życie, ruch, jednaki ich obawy. Ci kupcy sami sobie robili prawo własnymi siłami, własną bronią, na własnych okrętach — ci fabrykanci posiadali książęce majątki i wpływy z własnego dorobku.

Takie Niderlandy stały się teraz prowincją monarchji uniwersalnej; rząd w nich sprawowany jest w interesie dynastji, w jej politycznych i religijnych wdokach. Starcie się tych dwóch światów było naturalnem, koniecznem.

Gandawa daje początek — rzecz po-

szła o podatki. Ludność tej Rzeczypospolitej składała się z 52 cechów (gild) rzemieślniczych i 32 osobnych cechów tkackich. Podatki pisma cesarskie, uderzone na gwałt w Rolandą, w wielki ratuszowy dzwon, własnej broni było poddostatkim, biała kokarda na ramię, biała czapka na głowę i cała ludność staje się wojskiem, 80,000 z jednego miasta. — Ale inne miasta i prowincje nie pępały jeszcze ruchu, naród nie czuł się jeszcze sobą, całością.

Pierwszy opór staje się klęską.

Karol przybył z wojskiem (1540), mieścił cały rozpatrywał się, ciężać nad ludnością ponurym milczeniem. Nareszcie 19 przewódcoż kazął ściąć, zniósł wszelkie przywileje, skonfiskował wszelką własność miasta, ustanowił własnych urzędników, Radcy w żałobnych sukniach, obywatele wlinanych płachtach, wszyscy z sznurkiem na szyi, boso musieli słuchać wyroków cesarskich, kłęcząc.

Niderlandy upadły — pozostała im tylko forma samorządu miejscowego. Lecz niebawem duch samorządu budzi się znowu i wraz z nowym podmuchem wolności przeciw uciemnieniu religijnemu doda im nowych sił do oporu, do walki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

